

Elżbieta Kosobucka



# Ty i ja

dwa różne światy  
część 1

Elżbieta Kosobucka

Ty i Ja  
dwa różne światy

Wydanie drugie poprawione

Gdynia 2020

Redakcja techniczna, skład, łamanie oraz  
opracowanie wersji elektronicznej  
*Grzegorz Bociek*

Projekt okładki  
*Renata Misztal*

Korekta  
*Mariusz Kosobucki*

Korekta przyjacielska  
*Joanna*

Tekst © Elżbieta Kosobucka

Wszystkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie lub przedruk całości albo fragmentów książki  
Możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody autora.

ISBN 978-83-944767-3-1

ISBN kolekcji 978-83-944767-2-4

Wydawca:  
Elżbieta Kosobucka

Książkę dedykuję wyjątkowym kobietom, które spotkałam udostępniając tę powieść po raz pierwszy. To dzięki Wam wspominam ten czas jako niezwykle i radosny. Ubogaciłyście mnie dzieląc się swoją obecnością i swoim widzeniem zawartych przeze mnie treści, wnosząc swoją część w tę powieść. Dla wyjątkowych, otwartych, pełnych dobrego przesłania kobiet, których słowa, wpisały się w moje serce: Roksany Przybylskiej, Edyty Środeckiej, Karoliny Adamczyk, Ewy Lizak, Adrianny Woźniak oraz pań, z którymi nie mam kontaktu, więc wymienię tu ich nicki, którymi się podpisywały, bądź życzyły sobie wymienienie tylko ich imion, dla: Ady, Agi, Angelique, Ani, Anneé, Bribi, Dominiki, Eweliny, Greckiej Perły, Igi, Iwony, Joanny, Julii, Justyny, Kamili, Kamili;3, Kaśki, Kuki0013, Mai, Magdy, małej-myśli, Marion, Marty, Moniki, Natalii, Oli, Optoland, Patusi, Pauliny, Sylwii, Sylwioszki, Vicky, Weroniki i Zuzy.

# Podziękowania

Dziękuję z całego serca:

Mojemu mężowi za to, że JEST i wspiera mnie swoją siłą.

Mojej siostrze Reni, za projekt okładki.

Grzegorzowi Boćkowi za redakcję techniczną

i nieocenioną pomoc.

Joasi za podjęcie się korekty.

Moim Czytelniczkom na blogu, na którym publikowałam

*Ty i ja dwa różne światy* za ich piękny odzew.

# Część 1

## ***Kiedy marzenia zamieniają się w rozczarowanie***

*Pięć / sześć lat temu*

Po dziesięciu miesiącach roku szkolnego spędzonych w mieście, z radością jechałam w góry, do babci. Tam mogłam odetchnąć świeżym powietrzem. Lubiłam to miejsce, które kojarzyło mi się z odpoczynkiem i szczęściem. Tu miałam grono sprawdzonych przyjaciół i wiele wspomnień z szalonych chwil. Jednym z nich był wnuk przyjaciółki mojej babci. Miał na imię Kamil i był dla mnie niczym starszy brat. Poznałam go kiedy miałam sześć lat. Byliśmy niemal nierozłączni, najpierw wspinaliśmy się razem na drzewa, a później zdobywaliśmy góry. Organizowaliśmy wyścigi konne między sobą, w tym jeden dla mnie niefortunnie zakończony wypadkiem, na szczęście niegroźnym. Lubiliśmy wieczorne pływanie w jeziorze. Naszym udziałem było wiele innych mądrzejszych bądź mniej mądrych pomysłów. Przy nim uczyłam się ciekawych rzeczy, a on często stawał w mojej obronie, jakbym rzeczywiście była jego młodszą siostrą.

Mając szesnaście lat chciałam iść na dyskotekę, bo wszyscy znajomi mieli tam być. Tak długo marudziłam, aż babcia odpuściła, jednak pod warunkiem, że pójdę z Kamilem i z nim wrócę. Na wszystko skwapliwie się zgodziłam i pędem do niego poleciałam, ucieszona przekazując mu dobre wieści. Nie był zachwycony. Zdziwiła mnie jego niechęć, bo z tego co wiedziałam, to lubił wypadki do lokalu. Ostatecznie z ociąganiem powiedział, że przyjdzie po mnie.

Punktualnie o dwudziestej otworzyłam mu drzwi, sama będąc gotowa do wyjścia. Wszedł i jak to miał w zwyczaju oparł się barkiem o framugę.

– Cześć, super, że jesteś! – przywitałam go podekscytowana i cofnęłam się do babci, żeby powiedzieć jej, że wychodzę.

Podniosła głowę znad książki i życzyła mi, żebym dobrze się bawiła. Pocałowałam ją w policzek i biegiem puściłam się do wyjścia, po drodze zakładając buty.

To był moment, w którym Kamil postanowił mnie zaskoczyć. Przytrzymał mnie za ramiona, nie pozwalając wyjść.

– Dokąd to? – Co za głupie pytanie.

– O co ci chodzi? – Sapnęłam niezadowolona.

– W coś ty się ubrała? – Zatkano mnie. Naprawdę zadał to pytanie?

– W ciuchy – odparłam nieco kpiącym tonem, nie chcąc okazać zbytnej irytacji. Kamil odsunął mnie na wyciągnięcie swoich rąk i zlustrował mnie tak, że zrobiło mi się gorąco.

– Wyglądasz zbyt wyzywająco – powiedział powoli.

Co to było? Ze zdziwienia otworzyłam buzię, a on włożył ręce do kieszeni i ostentacyjnie zaczął oglądać sufit.

– Żartujesz sobie ze mnie? – Przymrużyłam powieki.

– Z tak ubraną, nigdzie nie idę. – Zachowywał się jak uparty osioł.

– Nie mówisz serio? – Niedowierzałam. Nic nie odpowiedział, tylko spojrzał na mnie tak, że wiedziałam, że mówił jak najbardziej poważnie.

– Pamiętaj, że bez Kamila nigdzie nie pójdziesz! – krzyknęła babcia z salonu. Nie do wiary, ależ ona miała słuch.

– Kamil, błagam. – Przechyliłam głowę i spojrzałam na niego przymilnie.

– Nie – powiedział unikając mojego wzroku.

– To w co mam się ubrać? Dresy?! – spytałam poirytowana.

– Niezły pomysł. – Jego odpowiedź замуrowała mnie.

– Dobra – dotarło do mnie, że wiele z nim nie wskóram – co ci się nie podoba w moim stroju?

Właśnie moje wyjście stało pod znakiem zapytania i fundował mi to mój najlepszy przyjaciel. Nareszcie przestał oglądać sufit i spojrzał na mnie.



– Wszystko. Załóż normalne spodnie i bluzkę, a i jeszcze zrób coś z twarzą i możemy jechać. – Machnął ręką w moją stronę. Stał w drzwiach wejściowych i rządził.

– Cały makijaż to tusz i błyszczczyk – oświeciłam go. Zadrżał mi głos przy tych słowach i przez chwilę obawiałam się, że się rozplacę. Jeszcze raz przyjrzał się mojej twarzy, aż padł pozytywny werdykt.

– Dobra, z tym niech ci będzie.

Nie pozostawił mi wątpliwości, że na więcej ustępstw nie pójdzie. Chcąc nie chcąc poszłam się przebrać. Włożyłam jasno niebieskie džinsy i blade żółtą bluzkę, do tego granatowe tenisówki. Szału nie ma, ale chociaż się wyskaczę. – Szukałam pozytywnych stron całej tej szopki.

– Możemy iść? – zwróciłam się do niego cierpko.

– Nooo nie wiem... – Przyglądał się mi sceptycznie.

– Powiedziałeś spodnie i bluzka, i są spodnie i bluzka – weszłam mu w słowo. – W co ty byś mnie ubrał? – Wcale nie byłam ciekawa jego odpowiedzi.

– Najchętniej w worek – burknął pod nosem.

– Zwariuję z tobą. – Odechciewało mi się z nim rozmawiać.

– Idziemy. – Wzruszył niezadowolony ramionami i przepuścił mnie przez drzwi.

No wreszcie. Po chwili usłyszałam, jak pod nosem wymamrotał, coś o mnie zamkniętej na klucz do osiemnastki. Wsiadając z nim do samochodu zobaczyłam, że minę miał mało zadowoloną. Co ja takiego zrobiłam? Chwilę później mogłam stwierdzić z całą pewnością, że nie było nawet jednej dziewczyny idącej na zabawę, ubranej mniej wyjściowo niż ja. A temu mój wygląd nadal nie pasował!

Po wejściu do lokalu, zapomniałam o urazie. Muzyka porwała mnie od razu na parkiet i nie oglądając się na Kamila rzuciłam się w wir tańca. A on podchodził do mnie, co chwila sprawdzał, co robię, z kim tańczę i czy aby nie za blisko. Miałam

wrażenie, że wszystkich chłopaków, włącznie ze znajomymi, którzy chcieli ze mną zatańczyć, odstraszał swoją postawą wobec mnie. Wiedząc o jego umiejętnościach w sztukach walki, nie było nic dziwnego, że po chwili jedynymi osobami, z którymi mogłam tańczyć były moje koleżanki. Mimo wszystko starałam się nie przejmować nim. Udało mi się to, aż do chwili, gdy puszczone wolną piosenkę. Nikt nawet nie spróbował zaprosić mnie do tańca, więc usiadłam.

Przyglądałam się parą na parkiecie i po chwili zaskoczona zobaczyłam Kamila z piękną blondynką. Z nudów przyglądałam się im. Tańczyli przytuleni. No proszę, pomyślałam z przekąsem, ja nie mogłam trzymać chłopaka za rękę, a on... On gładził jej włosy, ona dotykała jego karku. Tańczyli wpatrzeni w siebie, świata poza sobą nie widząc. Niezłe ciacho z Kamila pomyślałam, szkoda, że zajęty. Podzieliłam się swoją uwagą z Amandą. Usłyszałam, że i owszem jest zajęty, ale na pewno nie przez tę, z którą tańczy. Na moje nieme pytanie, nic więcej nie usłyszałam. Wzruszyłam ramionami i wróciłam do oglądania tego, co się działo na parkiecie.

Dotarło do mnie, że do tej pory myślałam, że Kamil jest mój. Przyjaciół, dla którego najważniejsze są wygłupy i czas spędzany ze mną. Jednak okazało się, że coś mi umknęło, a mianowicie to, że nie byliśmy już dziećmi. Jak na dwudziesto-dwu latka przystało dziewczyny zaczęły interesować go w inny sposób. Ja byłam spoko koleżanką, ale małą. Fakt, że dla niego niewyobrażalne było, żebym założyła krótką spódniczkę, która w dodatku nie była wcale taka krótka, mówił sam za siebie. To, co do tej pory było super, zaczęło przeszkadzać. Traktował mnie, jak swoją małą siostrzyczkę, nie widząc we mnie dziewczyny. Zresztą przy takim bóstwie które miał obok siebie, nie było czym się dziwić.

Około pierwszej w nocy didżej puścił kawałek, o który wcześniej poprosiłyśmy go z moimi przyjaciółkami. Z Amandą,

Moniką, Kaśką i Anetą wyskoczyłyśmy na parkiet z naszym układem, który trenowałyśmy intensywnie przez ostatnie trzy tygodnie. Monika ułożyła choreografię, w której były wszystkie fajniejsze elementy tańca nowoczesnego. Figury były wpisane w dopracowany w każdym detalu układ taneczny. Byłyśmy z siebie zadowolone, bo wyszło nam bezbłędnie.

Dziewczyny oglądały nas z zainteresowaniem, a chłopakom szczęki poopadały, zamiast tańczyć, oglądali nas, a właściwie pożerali wzrokiem, niektórzy nawet gwizdali z podziwem. Z zadowoleniem zauważyłam, że Kamil nie odrywał ode mnie wzroku. Miło było wreszcie skupić na sobie jego uwagę. Gdy taniec się skończył dostałyśmy gromkie brawa. Dziewczyny podeszły do nas ze słowami uznania, a chłopaki otoczyli nas wianuszkami i zaczęli z nami tańczyć. Było przyjemnie i wtedy zobaczyłam Kamila idącego w moją stronę chmurnego jak burza. Stał przede mną i chłopakiem, z którym tańczyłam.

– Odbijany – warknął. Chłopak uciekł jak oparzony. Udawałam nieco naburmuszoną, choć w sumie byłam zadowolona z jego obecności. Kamil jednak wcale nie chciał ze mną zatańczyć, tylko powiedział, że jedziemy do domu.

– Tak wcześnie? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Wcale nie jest wcześnie – odburknął.

– O co ci chodzi? – spytałam obrażona.

– O nic – wruszył ramionami – po prostu wracamy do domu.

– Mój taniec ci się nie podobał? – dopytywałam bezskutecznie.

Nie odpowiedział na moje pytanie, tylko skierował kroki do wyjścia. Dałam słowo babci, że bez Kamila nie zostanę, więc nie miałam wyboru, musiałam za nim pójść. Na różne sposoby próbowałam przekonać go o powrocie na zabawę, ale tylko otworzył dla mnie drzwi samochodu i delikatnie acz stanowczo zadbał o to, abym do niego wsiadła. Po chwili i on był w środku,

po czym bez słowa odpalił silnik i ruszyliśmy. Odwróciłam głowę, byłam zła na niego za tak szybkie i niespodziewane zakończenie zabawy. Przez całą podróż nie spojrzał ani razu w moim kierunku. Trzeba jednak przyznać, że gdy dojechaliliśmy otworzył dla mnie drzwi samochodu i doprowadził pod dom.

Zatrzymaliśmy się, spojrzałam na niego, a on na mnie. Skrzyżował ramiona i ewidentnie czekał na moje pretensje, którymi najpewniej nie zamierzał się w ogóle przejąć. A ja pomyślałam o czymś zupełnie innym. Zawahałam się tylko przez chwilę, po czym zarzuciłam mu ręce na szyję, a on odruchowo złapał mnie w pasie. Wspięłam się nieznacznie na palce i pocałowałam go w usta. Był to krótki pocałunek, ale zrobiło mi się przyjemnie. Kamil na moment przytrzymał mnie i spojrzał w taki sposób, że serce zabiło mi szybciej, ale on po chwili odsunął się ode mnie. Minę miał dziwną, wyglądało na to, że był zszokowany moim zachowaniem i szybko bez słowa odszedł. Poczułam się zażenowana i rozczarowana jego reakcją. On pewnie wróci na dyskotekę i może będzie tańczył z tamtą dziewczyną albo jakąś inną, pomyślałam z zazdrością.

Od tamtego czasu zmienił się mój stosunek do niego. Dotarło do mnie, że byłam w nim zakochana, tylko do tej pory nie umiałam tego nazwać. Z utęsknieniem wyczekiwałam każdego spotkania, gestu, słowa, uśmiechu, który oznaczałby, że on też jest mną zainteresowany w taki sposób jak ja nim. Moje wysiłki spełzały na niczym. Był dla mnie miły i przyjacielski, ale nic poza tym. Nie traciłam nadziei, przez te ani przez następne wakacje, ale on widział we mnie tylko młodszą koleżankę.

\*\*\*

Następnego roku, mając siedemnaście lat,jechałam do Słopnic marząc o Kamilu. Moje serce było pełne nadziei na coś wyjątkowego między nami – na to, że się we mnie zakocha. Na

miejscu okazało się, że miał inną: śliczną, długonogą blondynkę. Podłamałam się, bo jak z taką konkurować. Mnie wciąż traktował jak kumpelkę, która jest świetnym towarzyszem do pogadania. Coraz częściej jednak nie miał dla mnie czasu, bo Zuza, no i jakiś, ponoć pochłaniający go projekt. Po to niby wracał do Warszawy w trakcie wakacji. Akurat – jakoś nie dowierzałam jego tłumaczeniom. Po prostu mnie unikał.

Końcem złudnych marzeń, a co gorsza, naszej przyjaźni, miała być zabawa organizowana na pobliskiej polanie, nad jeziorem. Miałam nadzieję, że tam będą sprzyjające okoliczności, do wspólnego spędzenia czasu z Kamilem. Wierzyłam, że nie wszystko było jeszcze stracone, bo wielokrotnie okazywał mi swoją sympatię.

Na polanie, gdy dotarłam na nią z Amandą, było już rozpalone ognisko, a w tle grała muzyka. Były tańce, śpiewy i przytulanie, to ostatnie niestety nie dla mnie, a przynajmniej nie z tym, z którym chciałam. Byliśmy w komplecie całą naszą paczką. Kamil przyszedł z Zuzą, która nie odstępowała go na krok. Najpierw przywitał się ze mną serdecznie, aby po chwili rozmowy, gdy było między nami największe porozumienie, wycofać się i unikać choćby mojego spojrzenia. Ostatnimi czasy często tak postępował, a ja kompletnie nie rozumiałam jego zachowania. Kilka razy spróbowałam z nim porozmawiać, ale po zdawkowej wymianie zdań, po prostu odchodził. Wreszcie poddałam się, za to towarzystwa dotrzymywał mi Sebastian, który kupił dla mnie piwo i przysiadł się obok. Nie zwykłam pić alkoholu, ale stwierdziłam, że co mi szkodzi spróbować. Na tę jedną chwilę, w mojej przestrzeni pojawił się, jakby znikąd, Kamil, jak zwykle czuwający nade mną, nad moim bezpieczeństwem.

– Ona nie pije. – To była tak autorytatywna wypowiedź, że aż drgnęłam.

Seba chyba się przestraszył, bo więcej nie proponował. Niestety to był jedyny raz podczas tego wieczoru, kiedy Kamil był obok mnie. Ważniejsza była blond piękność, mizdrząca się do niego przez cały czas, a mnie zdawał się w ogóle nie zauważać. Czy naprawdę byłam mu obojętna? Nie mogłam na to patrzeć, tak bardzo mnie bolało jego zachowanie. Sebastian za to nie odstępował mnie na krok. Był troskliwy, uczynny, przynosił napoje dla mnie, prosił do tańca, mówił miłe słowa, rozśmieszał. Mnie zaś zjadała zielona bestia zazdrości, gdy patrzyłam na tego, którego chciałam widzieć obok siebie. Aby jakoś przejść przez te katusze, przytuliłam się w tańcu na moment do mojego partnera, marząc o Kamilu.

Sebastian zapewne dostrzegł, że słabo się bawiłam, bo zaproponował spacer. Zgodziłam się myśląc, że choć przez chwilę przestanę się wgapiać w chłopaka, który najwidoczniej zapomniał o moim istnieniu. Gdy oddaliliśmy się na tyle, że zniknęły światła, Sebastian zaczął się do mnie przystawiać? Nieee – przeszło mi przez głowę, wydawało mi się. Nigdy nie traktowałam nikogo ze znajomych, jako kogoś szczególnie bliskiego, oczywiście oprócz mojej przyjaciółki Amandy, no i Kamila. Sebastian też, do tej pory, nie interesował się mną. Teraz nie docierało do mnie, co ten chłopak może chcieć. Głupio stwierdziłam, że skoro znamy się od dawna, jest starszy, to zdaje sobie sprawę z granic, których się nie przekracza. Dopiero, gdy spróbował sięgnąć do mojej bluzki, dotarło do mnie, że jednak nie wiedział.

– Nie – powiedziałam stanowczo.

– Powstrzymaj mnie – powiedział ze śmiechem, a mnie zamurowało.

– Zostaw mnie, bo jak nie to będziesz miał do czynienia z Kamilem – powiedziałam myśląc, że to go otrzeźwi. Okazało się, że nie miałam pojęcia, do czego był zdolny.

– Podobasz mi się, a Kamil zdaje się stracił zainteresowanie tobą. Nie odpuszczę sobie takiej okazji, więc się nie opieraj, a będzie przyjemnie dla nas obojga, inaczej tylko dla mnie.

Nie dowierżałam temu, co powiedział. Po chwili ścisnął moje ramię tak, że krzyknęłam z bólu, nieco poluźnił, ale nie za bardzo. Przestraszyłam się i chciałam mu uciec, ale uniemożliwił mi to. Nie sądziłam, że będzie chciał czegoś więcej niż koleżeńskiej przechadzki. Gdy dotarło do mnie, że miał wobec mnie złe zamiary, spróbowałam się mu wyrwać, odepchnąć go, jednak był silniejszy i chciał dostać to, po co tu przyszedł. Ścisnął mnie mocniej przyciskając do drzewa. Szamotałam się, lecz wszystkie moje wysiłki spełzały na niczym. Poczułam się jak w pułapce. Trzymał mnie i próbował rozpiąć moją bluzkę, szarpnęłam się i udało mi się wyrwać. Ruszyłam biegiem w stronę polany, ale nim przebiegłam parę kroków popchnął mnie tak, że upadłam na ziemię. Przygniótł mnie całym ciałem i tym razem jednym pociągnięciem urwał guziki od bluzki, a potem próbował rozpiąć moje dżinsy. Chciałam krzyknąć, ale zakrył mi buzię. Usiłowałam go kopnąć, ale tak mnie ścisnął, że zrobiło mi się słabo.

– Widzę, że zdecydowałaś się na wersję „niemiło”. Nie robi mi to różnicy, zbyt długo na to czekałem, żeby teraz odpuścić – powiedział niezrażony moim zachowaniem.

To co poczułam trudno opisać: panika, oszołomienie, byłam obolała od jego rąk zaciskających się na mnie i czułam, że z każdą chwilą tracę siły. W odruchu desperacji ugryzłam go w dłoń i kiedy zabrał ją z mojej buzi, zawołałam o pomoc. Krzyk został zduszony pod jego ręką, tym razem bezlitośnie zaciskającą się na moich ustach, odejmując prawie dopływ powietrza. Udało mu się odpiąć moje spodnie i poczułam, jak ciągnął je w dół. Szarpnęłam się i spróbowałam go kopnąć.

– Wiesz co, znudziło mi się unikanie twojego kolana na moim kroczu – warknął odwracając mnie brzuchem do ziemi.

Wykręcił mi rękę, a przedramieniem przycisnął głowę, uniemożliwiając mi jakikolwiek ruch. – Tak jest znacznie lepiej. – Wyszeptał mi do ucha, a jego dłoń znalazła się pomiędzy moimi nogami. Chciałam się szarpnąć, ale promieniujący ból ręki unieruchomił mnie skutecznie. Jego dłonie obmacujące moje ciało zadawały rany mojej duszy. Poczułam, że zaraz zwymiotuję się ze strachu i obrzydzenia. Czułam się bezradna, jak w potrzasku, kręciło mi się w głowie od nierealności tej sytuacji. Łzy bezsilności spływały po moich policzkach, a ciało Sebastiana przygniatało mnie do trawy.

W tym momencie poczułam szarpnięcie i zostałam uwolniona od jego ciężaru. Kątem oka zobaczyłam Kamila, który wyglądał na rozwścieczonego. Złapał Sebastiana w okolicach barku i przytrzymując za szyję odciągnął go na bok, z dala ode mnie. Usiadłam i trzęsącymi się rękami wciągnęłam spodnie na miejsce i próbowałam zapiąć guzik. Kiedy wreszcie mi się to udało podkuliłam nogi i objęłam kolana rękoma, nie bardzo wiedząc co mam ze sobą zrobić.

Siedziałam na ziemi ze ściśniętym ze strachu sercem, powoli odczuwając ulgę, że Kamil mnie szukał i znalazł, zanim... Nie chciałam myśleć co mogło się wydarzyć. Dusiałam w sobie szloch, tak bardzo byłam przerażona. Do moich uszu dochodziły odgłosy, jak Kamil wściekle okładał Sebastiana. Tamten błagał, prosił, kłamał, ale nic mu nie pomogło. Kamil nie mówił za to kompletnie nic. Po jakimś czasie oprócz ciosów żadne inne dźwięki do mnie nie dochodziły. Potem była cisza i na koniec Kamil go przegonił, jak kundla, którym zresztą dla mnie był.

Powolotku zaczęłam dopuszczać do swojej świadomości poczucie ulgi. Kamil podszedł do mnie, podał mi rękę i podniósł stawiając na nogi. Na krótką chwilę przytulił do siebie. Poczułam jego siłę, która dała mi poczucie bezpieczeństwa. Z wdzięcznością uśmiechnęłam się do niego przez łzy. Nie zdołałam jeszcze niczego z siebie wydusić, kiedy mój przyjaciel,



ostrymi jak brzytwa słowami, zaczął wyrzucać mi lekkomyślność. Co ja sobie właściwie myślałam przychodząc tu z facetem, w ten sposób sama prosząc się o kłopoty. Pamiętam jego oskarżycielskie słowa. Moje przerażenie jeszcze zupełnie nie przeszło, a wybawca nie przebierał w słowach. Jego tyradę słyszałam, jak przez mgłę.

Rzuciłam się na niego z pięściami, we wszechogarniającej mnie rozpacz, bólu i złości oraz strachu, któremu dopiero teraz mogłam dać upust. Chciałam go okładać, ale złapał moje ręce w swoje, potem przycisnął do siebie, całe szczęście nie mówiąc nic więcej. Ja tymczasem szlochając wykrzykiwałam mu swoje żale, że owszem obronił mnie przed Sebastianem, ale sam nie jest od niego lepszy i jeszcze wiele innych rzeczy podyktowanych rozpaczą. Bolało, że nie umiałam o siebie zadbać i gdyby nie przyszedł na czas, to mogłabym tu leżeć Bóg wie w jakim stanie. Na sam koniec zdołałam wydusić z siebie:

– Nie chcę cię znać! Zapomniałeś o mnie! Puszczaj! – szarpnęłam i wyrwałam mu się. – Zachowujesz się tak samo jak on! – Nie trzymał mnie dłużej i pozwolił odejść. Niestety nie usłyszałam przeproszam – które uleczyłoby moje zranione serce. Dopiero w połowie drogi zdałam sobie sprawę, że bluzka nie okrywała mnie wystarczająco, więc zebrałam jej poły w jedną rękę.

Nie pamiętałam jak dotarłam do domu. Byłam tak roztrzęsiona, że długo nie mogłam zasnąć. Myśli dręczyły mnie, a gdy nadszedł sen, był on płytki i niespokojny. Bładym świtem spakowałam swoje rzeczy i z samego rana oznajmiłam babci, że natychmiast wracam do domu. Babcia o nic nie pytała. Patrzyła na mnie zmartwiona, ale chyba widziała, że i tak jej nie wyznam powodu mojego nagłego wyjazdu. Wsiadłam do pierwszego autobusu i nie pożegnawszy się z nikim wyjechałam. Miałam obolałe ciało, zwichnięty nadgarstek oraz przerażone i zagubione

serce. Siniaki się zagoiły, ręka wyzdrowiała, z sercem było gorzej.

*Ty i ja dwa różne światy* jest opowieścią o związku dwojga młodych ludzi, w którym pragnienie dawania miłości prowadzi do przekraczania własnych ograniczeń, w którym słowa mają znaczenie, a miłości należy się uczyć.

Ona, śliczna i uzdolniona studentka ASP z ideałami i marzeniami oraz głęboką raną zadaną w serce. On, młody, chmurny, pewny siebie genialny informatyk i programista, z ogromną skutecznością podbijający świat inwestycji i finansjery. Prosta historia serca. Czy może jej coś przeszkodzić?

Dajcie się uwieść tej niezwyklej, poruszającej historii i przekonajcie się osobiście, jak niełatwa bywa miłość, jakich nietypowych poświęceń nieraz wymaga. Najnowsza powieść Elżbiety Kosobuckiej porusza duszę, otwiera serce i umysł, uczy, jak należy kochać innych, ale też siebie, jak przyjmować uczucia i czerpać z nich radość.

Anna Rydzewska – *Z fascynacją o książkach*

Elżbieta Kosobucka – jestem żoną wspaniałego mężczyzny, mamą jedenastoletniego bardzo inteligentnego syna, katoliczką wrażliwą na drugiego człowieka oraz pisarką, która poprzez swoją twórczość chce zapraszać więcej dobra i piękna do naszego świata. Interesuję się psychologią – bogactwem, które drzemie w każdym człowieku, które, choć ukryte, jest najistotniejsze. Pisząc swoje powieści ważne jest dla mnie, aby niosły ze sobą wartościowy przekaz, dzięki któremu czytelnik może odkryć coś budującego dla siebie. Jestem miłośniczką natury, która wnosi spokój i harmonię do mojej duszy. W czerwcu 2017 roku debiutowałam powieścią *Mój pomysł na życie*.



Miłość do czytania

